

Katarzyna Szopa

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego

Uniwersytet Śląski w Katowicach

e-mail: szopa.katarzyna2@gmail.com

Praca miłości. Poezja kobiet wobec reprodukcji życia codziennego

1. Wstęp

- feminizm autonomistyczny a hegemonia narracji liberalnej

W owładniętej fetyszystycznym dyskursem egalitaryzmu i równości liberalnej teorii feministycznej przesłonięte zostało to, co początkowo stanowiło istotę walk ruchów kobiecych, a mianowicie kwestię reprodukcji życia codziennego. Ujmuję ją tutaj w kategoriach feminizmu autonomistycznego, a więc jako wszelkie kolektywne praktyki związane z ochroną i pielęgnowaniem życia. Jak pokazały filozofki i teoretyczki feministyczne, mit społecznej reprodukcji przesłania pracą kobiet, która leży u podstaw każdego porządku społecznego i ekonomicznego. To, co Marks nazywa w *Kapitale* „darem natury”, a co nie mieści się w procesie cyrkulacji kapitału, ponieważ nie jest mierzalne za pomocą tych technik i procedur, jakie zostały wytworzone na potrzeby kontroli społecznie niezbędnego czasu pracy, jest w istocie rdzeniem jego funkcjonowania. Będzie to ta sfera życia społecznego, która nie tylko odpowiada za reprodukcję siły roboczej, lecz nade wszystko za tzw. pracę opieki, polegającą na walce o ochronę życia, wiedzy, kultury oraz natury lokalnych społeczności przed wywłaszczającą siłą kapitału. Pracę tę nazywam w niniejszym wystąpieniu pracą miłości, a jej głównymi aktorkami są właśnie kobiety.

Praca miłości posiada w istocie dwa wymiary: pierwszy z nich występuje w formie zideologizowanej, a mianowicie przedstawiany jest z perspektywy patriarchalnego kapitalizmu jako główne przeznaczenie kobiety oraz rola jaką pełni ona w społeczeństwie, odpowiadając za reprodukcję życia codziennego, czyli za opiekę nad dziećmi, osobami starszymi i z niepełnosprawnościami, a także wykonywanie obowiązków domowych. Perspektywa ta obowiązuje co najmniej od końca XVIII wieku i wiąże się, jak pisze Luce Irigaray, z procesem kształtowania płciowego podziału pracy. Polega on na wywłaszczaniu kobiet z ich podmiotowości oraz wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, niszczeniu

kobięcych genealogii, poddawaniu kobiety alienacji w sferze publicznej oraz wykorzenianiu jej z lokalnego środowiska rodzinnego. Praca miłości stanowi więc formę produkcji podmiotowości, która w efekcie doprowadza do odpodmiotowienia kobiety i zredukowania jej do funkcji opiekuńczo-macierzyńskich. Ów dywidualny charakter owej podmiotowości karmi kobiety złudzeniem wolności do, a konkretnie do bycia żoną i matką. W ten sposób ma ona przyczyniać się do reprodukcji siły roboczej, wytwarzając wartość dodatkową kapitału, mimo że jej praca nie jest za pracę uważana i pozostaje społecznie niewidzialna, zaś z perspektywy ekonomicznej uznana jest za niewartościową.

Drugi wymiar pracy miłości, o którym chcę opowiedzieć w niniejszym wystąpieniu, polega na wszelkich formach oporu, jakie kobiety praktykują, wykorzystując do tego własne społeczno-kulturowo-polityczne usytuowanie, po to, by ochronić swoje społeczności przed wywłaszczającym mechanizmem kapitału, prowadzącym do licznych kryzysów społecznej reprodukcji. Praca miłości jest więc działaniem polegającym na stawianiu oporu wszelkim próbom akumulacji przez wywłaszczenie (Harvey), które, jak pokazała to Róża Luksemburg, a za nią takie teoretyczki feministyczne, jak Vandana Shiva, Maria Mies czy Silvia Federici, jest współczesną formą akumulacji pierwotnej i trwa nieprzerwanie. Walka kobiet z akumulacją przez wywłaszczenie polega przede wszystkim na odbudowywaniu kobiecych wspólnot, na przechowywaniu pamięci i wiedzy, na trosce o życie lokalnych społeczności, ale też na ochronie natury, walce o wodę zdatną do picia, czyste powietrze i dostęp do ziemi. Obszarem tych walk staje się również sfera semiotyczna, a zwłaszcza poezja kobiet okresu powojennego, na której chciałabym skupić się w niniejszym wystąpieniu.

– feministyczne historiografie a socjalistyczny projekt równości kobiet

Kobiety miały znaczący udział w tworzeniu powojennego państwa socjalistycznego, choć ich wkład i praca w jego powstawanie, a zwłaszcza w aktywizację zawodową kobiet oraz pomoc w dostępie do edukacji, opieki zdrowotnej i walka o lepsze warunki bytowe zostały nie tylko zapomniane przez dominującą historię pisaną z perspektywy męskocentrycznej, lecz nade wszystko przez tworzone po 1989 roku narracje feministyczne. Działalność komunistek w ramach takich organizacji, jak Liga Kobiet czy Wydziały Kobięce do tej pory nie spotkała się z aprobatą polskich badaczek feministycznych (z wyjątkiem kilku, a mam na tu na myśli chociażby Magdalenę Grabowską, Agnieszkę Mroziak czy Małgorzatę Fidelis). Historiografia polskiego feminizmu pomija milczeniem genealogię feminizmu socjalistycznego i przyjmuje narrację tożsamościową, która skupia się na walkach kobiet w sferze uznania, nie zaś w sferze działań społeczno-ekonomicznych. Efektem tej fetyszycacji (używam tu pojęcia

Marksowskiego) jest przesłonięcie innych form feministycznej sprawczości. Przeprowadzana na wielką skalę współczesna forma akumulacji ziemi, domu i płac pozostaje poza obszarem zainteresowań feminizmu liberalnego, który, jak pisze Peter Linebaugh, akceptuje ów stan rzeczy i za metaforę swoich działań wciąż uznaje „sufit”, a nie „ognisko domowe”. Owo skupienie się na wdrapywaniu się kobiet po drabinie społecznej celem dorównania mężczyznom w efekcie wypiera formy solidarności, których symbolem mógłby być inny mebel, a mianowicie okrągły stół.

Perspektywa ta rzutuje na większość interpretacji, jakie narosły wokół takich poetek, jak Halina Poświatowska, Anna Świrszczyńska czy Krystyna Miłobędzka, szczytowy okres twórczości których przypadł na lata 50., 60., i 70. Do tej pory uznaje się PRL za epokę, w której feminizm nie istniał, zaś feministyczną świadomość poetek widzi się jako przypadkową i odosobnioną. Perspektywa ta domaga się „odczarowania”, posługując się terminem Shivy i Federici, która jest przetworzeniem słynnej formuły Maxa Webera i jego „rozczarowania” światem ze względu na fenomen racjonalizacji i intelektualizacji nowoczesnych form społecznej organizacji. „Odczarowanie” świata ma polegać na przywróceniu siły praktyk kolektywnych, które mają wpłynąć na nasze życie oraz na życie planety (Federici), tworząc silną alternatywę dla kapitalistycznych sposobów produkcji¹.

2. Poetki wobec kryzysu reprodukcji społecznej

Wymienione przeze mnie poetki, których twórczość jest powszechnie znana i szeroko dyskutowana, są jedynie reprezentatywnym przykładem zjawiska przykrawania ich twórczości do dominujących narracji, czy to uniwersalistycznych (Miłobędzka, Kozioł), czy to feministycznych (Poświatowska, Świrszczyńska). Tymczasem, jak staram się pokazać na przykładzie twórczości dwóch z nich: Miłobędzkiej i Świrszczyńskiej, poezja ta powstawała w czasie burzliwych przemian społecznych i obyczajowych, i kształtowana była w kontekście wdrażanych projektów emancypacyjnych we wczesnym i późniejszym okresie PRLu. Poruszając w swoich tekstach poetyckich takie zagadnienia, jak miłość, macierzyństwo, cielesność i seksualność, poetki jawią się jako spadkobierczynie emancypantek z lat 50., czyli kobiet, które podejmowały walki klasowe w przestrzeni fabrycznej przeciwko polityce Bieruta i Gomułki. Głównym założeniem niniejszego wystąpienia jest przekonanie o zakorzenieniu awangardowej twórczości tych poetek w oddolnych działaniach kobiet w

¹ Przy czym należy podkreślić, że pisząc o realiach PRL-u, mam świadomość, że odnoszę się do innego systemu gospodarczego. Był on jednakże, jak pokazują to współcześni teoretycy marksistowsy, oparty na tej samej teorii wartości i na tych samych sposobach produkcji, co kraje kapitalistyczne.

okresie PRLu. Awangardowość tych poetek ujmuję szeroko, w znaczeniu odbiegającym od tradycyjnych nurtów awangardy historycznej czy też poezji ujmowanej w ramach eksperymentu językowego, a mianowicie jako praktykę poetycką, w centrum której leży „odczarowanie” kobiecej podmiotowości oraz emancypacyjny wymiar pracy miłości. Perspektywa ta zmusza do zredefiniowania pojęcia feministycznej sprawczości i skierowania uwagi ku autonomistycznym tendencjom grup marginalizowanych, które cechuje zdolność nie tylko do stawiania oporu, lecz nade wszystko do samoorganizacji i kształtowania nowych sposobów życia.

Nieprzypadkowo wszystkie wymienione przeze mnie poetki, choć tak różne, łączy pewien wspólny zestaw pojęć, takich jak dom, macierzyństwo, korzenie, drzewo. Nigdzie indziej, jednakże, spłot pracy literackiej z pracą reprodukcyjną nie stał się tak wyraźny, jak w twórczości Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej. W 1972 roku ukazuje się *Jestem baba* Świrszczyńskiej, zaś trzy lata później Miłobędzka wydaje *Dom, pokarmy*. Pomimo różniących obie poetki pozycji oraz zaangażowania (Świrszczyńska działała w Lidze Kobiet, Miłobędzka w Solidarności), łączy je niewątpliwie pozycja wypowiedzenia, którą za Luce Irigaray określam mianem mówienia-jako-kobieta. Zarówno Świrszczyńska, jak i Miłobędzka wprowadzają do poezji kobiecego punktu widzenia, łącząc praktyki dyskursywne z praktykami cielesnego istnienia. Dlatego też tę pierwszą Julian Rogoziński określi pogardliwie mianem poetki „gmerającej łyżką w kaszy”, ta druga z kolei sama dokona charakterystyki swojej twórczości: „Moje liryki należą do artykułów sypkich. Cukier? Nie. Sól? Nie. Kasza? Nie. Mąka! Mąkę najłatwiej zdmuchnąć” (Dyduch pyta Krystynę Miłobędzką, cyt. za *Wielogłos*, s. 585). Metafory kulinarne będą w tym przypadku nowym środkiem wyrazu, a mianowicie oznaką wprowadzenia do poezji doświadczenia bycia kobietą, a nie wyłącznie matką, żoną czy opiekunką, które staje się strategicznym narzędziem służącym do reinwencji całej ekonomii podmiotowej kobiety.